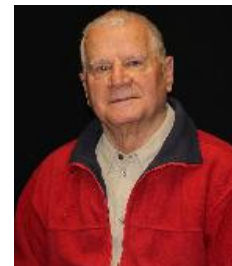


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, cegielnie w Lublinie, cegielnia za domami Vettera, dom seniora, Andrzej Ćwikliński (1938-), dom Vettera, praca wakacyjna, praca w cegielni, wyrabianie cegły,

Pracowałem w cegielni, ale krótko, bo było bardzo ciężko

Były dwie cegielnie: za domami Vettera była jedna cegielnia, a za domem [seniora] była druga. Sierakowszczyzna się kończyła tutaj, gdzie w tej chwili jest takie rondo przy Lwowskiej. Jeszcze widać ten taki wąwóz. I tam był dom pomocy społecznej. Nazywał się dom starców. Duży był ogród, sad, budynek i tam mieszkali ludzie chyba jacyś samotni, emeryci. Tak jak teraz są te domy emeryckie, to samo też istniało w latach 40., 50. tutaj w tym właśnie pomieszczeniu. I za tym domem była druga cegielnia. Ja pracowałem z Andrzejem Ćwiklińskim w tej pierwszej cegielni. On mieszkał w domu Vettera. To był chłopak ode mnie o rok młodszy, o jedną klasę niżej chodził do szkoły podstawowej jak ja, ale był mocniej zbudowany. Jakoś tak myśmy sobie książki wypożyczali między sobą, bo ja dużo bardzo czytałem. On też sporo czytał. Mówi: „Byśmy gdzieś pojechali na wakacje?”, - „Gdzie? Za co? Nie mam forsy”, - „A zarobimy sobie”, - „Gdzie?”, - „A w cegielni”, - „No to dobrze”. To dali nam taczki, kazali nam wozić cegłę. Nie cegłę taką już wypaloną, tylko taką w stanie surowym. Powiem, jak wyglądała produkcja, bo widziałem. Mieszano glinę – tak jak ciasto na placek czy jak na chleb. Były formy drewniane, wielkości takich na dwie cegły z przegródkami. Takie były jakby zrobione uchwyty i przeważnie to robiły panie, tą glinę wymieszały, wrzucały do tych form, przecinały sznurkiem albo drutem po tych ściankach tej formy po wierzchu przeciągały, odcinały tą zewnętrzną część, a później to przewracały i powstawała cegła. Tę cegłę układano na placu. Wyglądał jak klepisko na wsi w stodole, w mieszkaniach były takie. Pamiętam, bo pracowałem w elektryfikacji rolnictwa. Układano te cegły i one tam schły na słońcu. Myśmy tę cegłę wozili do pieca taczkami. Była to ciężka robota jak cholera. Ja tylko tydzień czasu wytrzymałem. Po prostu byłem za słaby. Andrzej też chyba zaraz po mnie zrezygnował z tym, że on odebrał pieniądze, ja już nie odebrałem, bo się wstydziłem.

Ja tam niewiele zrobiłem, nie miałem siły pracować. Przerwałem sam to. Uniosłem się honorem, nawet nie poszedłem po wypłatę. Także nic nie zarobiłem, ale tydzień czasu sobie popracowałem, wożąc taczkami tę cegłę. To było ciężkie. I na tym ta moja praca polegała. Krótka, bo po prostu nie dałem rady. On [Andrzej] miał ojca, ja nie miałem w czasie okupacji, także był może lepiej odżywiony. Byli moi rówieśnicy – przychodzili tam, robili zniszczenia duże, bo tego nikt nie pilnował wieczorami i w nocy. Tą cegłę tam wyłożoną do suszenia – tą surową cegłę – dziurawili patykami. Widziałem, jak ta cegła była dziurawa, bo ktoś tam przyszedł sobie w nocy, podziurawił dla zabawy. To było coś brzydkiego. Mówię: „To mi się nie podoba, ja do tak zwanych andrusów się nie zaliczałem, bo po co, byłem inaczej wychowany, inaczej mnie ukształtowano, wychowano”. To były dwie cegielnie na Kalinie.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"